Rok II. Katowice, Sroda, dnia 20-go Maja 1903 r. Nr. 114.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Swiąt.
Prenumerata na poczcie i u kolporterów M. 1,30 kwartalnie, z odnoszeniem do domu M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajduje się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
21-go Maja: Wniebowstąpienie Pańskie.	godz. 4 minut 00.	godz. 7 minut 54.	21-go Maja: Przesława.

Wyborcy polscy przeglądajcie spisy wyborcze!

Od poniedziałku 18 bm. do 25 bm. przeglądać można spisy wyborcze. Zwracamy szczególniejszą uwagę na to, że w przypadające w przyszły czwartek święto Wniebowstąpienia Pańskiego i w niedzielę 24 bm. tak samo można przeglądać spisy.

Agitacya centrowców.

Centrowcy coraz bardziej zaczynają przeczuwać, że zbliża się kres ich panowania na ziemi polskiej, dla tego wytężają wszystkie swe siły, używają wszelkich godziwych i niegodziwych środków, aby ratować swe zagrożone stanowisko.

Najsilniejszym ich środkiem obronnym — to kazalnica. Tam starają się ludowi udowodnić, że centrum — to jedyna partya katolicka, z którą się wiąże przyszłość kościoła katolickiego.

W ubiegłą niedzielę mieliśmy w najbliższej okolicy Katowic dwa tego rodzaju kazania: w Bogucicach i w Załężu. O kazaniu boguckiem piszemy na osobnem miejscu, tu potrącimy tylko o kazanie, wygłoszone w Załężu przez ks. dr. Stephana, o którym w zeszłym numerze pisaliśmy.

Kazanie to daje niezbity dowód na prawdziwość twierdzenia naszego, że dr. Stephan to niebezpieczny dla naszego ruchu człowiek. W kazaniu swem nie wymienił nikogo po nazwisku, jak to czynią często nasi księża, ale w zasadzie powiedział wszystko, co tylko na korzyść partyi centrowej wyjść może.

Część polityczną kazania poprzedził dość długi ustęp historyczny o tem, jak to kościół prześladowano od samego początku jego istnienia. Walka kulturna w Prusach — to szereg prześladowań ostatniej doby. W tej walce, której ofiarą padło wielu duchownych, poświęcających się dla kościoła i dobra ludu, stał lud wiernie przy swych duszpasterzach, zasłaniając ich nieraz przed karzącą ręką rządu i sądu.

Obecnie grozi kościołowi katolickiemu bardzo poważne niebezpieczeństwo ze strony socyalistów i innych wrogów, którzy podkopując zaufanie ludu do duchowieństwa, szkodzą zarazem sprawie katolickiej. W walce przeciw tym socyalistom i innym wrogom lud powinien znów stanąć po stronie duchowieństwa, jak ongi w walce kulturnej, a zwycięży znów kościół katolicki. Środkiem obrony to najpierw czytanie i rozszerzanie dobrych pism katolickich, *które poleca proboszcz*, (?!) dalej stowarzyszenia katolickie, a wreszcie walka wyborcza. W tej ostatniej lud winien iść za głosem swych duszpasterzy, którzy jedynie dla dobra ludu życie swe kładą w ofierze — *i wybierać tych samych mężów, co dotychczas*, bo oni dzielnie bronili sprawy katolickiej.

Kto jest tym wrogiem kościoła i duchowieństwa katolickiego, tego ks. dr. Stephan jasno nie wypowiedział, domyślić się atoli nie trudno, kogo miał na myśli.

Pod dniem 14 maja rozesłano bowiem z Katowic okólnik do duchowieństwa, podpisany przez licznych księży grupujących się około germanizatorskiej »Gazety Katolickiej« — okólnik ten ogłosimy dla braku miejsca w jutrzejszym numerze, — okólnik nawołujący do walki przeciw »ultraradykalnym« pismom polskim, jakiemi są »Górnoślązak«, »Straż nad Odrą« i »Dzwon Polski«, oraz »Głos Śląski«.

Tu nazwano już tych wrogów kościoła i duchowieństwa, po imieniu. Bracia! Czyż wam się to nie wyda arcyśmiesznem! Więc my jesteśmy wrogami kościoła katolickiego?! Zwalczamy wprawdzie stronnictwo centrum, lecz przecież prostaczek każdy wie, że *niemieckie* centrum a kościół *katolicki* — to dwie zupełne odrębne rzeczy, zwłaszcza, że zwalczając centrowców, nie oddajemy ludu na łup socyalistom, lecz prowadzimy go tam, dokąd on już dawno zdążał, t. j. do »Koła Polskiego«, które dzielniej broni sprawy katolickiej jak centrum samo. Kiedy bowiem »Koło« podało wniosek, aby dzieciom udzielano nauki religii w ojczystym języku, co przecież dla religijnego wychowania dziecka jest rzeczą konieczną, centrum wprawdzie początkowo do wniosku się przychyliło, później jednak poparcia odmówiło.

Stronnictwo katolickie powinno było zamiarowi takiemu przyklasnąć i wszelkiemi siłami dążyć do jego urzeczywistnienia. *Stronnictwo katolickie centrum tego nie uczyniło.* Zarzucają nam dalej, że nie jesteśmy katolikami, bo podkopujemy powagę duchowieństwa. I to jest nieprawdą! Piętnujemy tylko tych księży, którzy wbrew woli ludu starają się wzmocnić posterunki centrowców niemieckich, zaś dla wszystkich zacnych kapłanów, którzy albo po naszej stoją stronie, albo też do tyla są bezstronnymi, że walki nam nie wypowiadają, — jesteśmy pełni uwielbienia i szacunku.

Fałszem walczą księża germanizatorzy, utożsamiając naszą świętą wiarę katolicką z niemieckiem centrum. Polska była zawsze i jest po dziś dzień katolicką, naród polski zawsze odznaczał się przywiązaniem do kościoła oraz sług jego, o ile ci nie błądzili. Polska przez wieki całe była przedmurzem chrześcijaństwa, Polacy w obronie wiary św. hojnie krew swą przelewali, a znanem zwycięstwem nad Turkami pod Wiedniem uratowali chrześcijaństwo, no i — *Niemców.*

Do tego narodu polskiego, który zawsze tak dzielnie stawał w obronie kościoła, my zaliczać się mamy zaszczyt, i my zawsze i wszędzie bronić będziemy kościoła tego i chętnie życie zań damy, jeżeli tego okaże się potrzeba.

Polacy pod względem katolicyzmu stoją daleko wyżej od Niemców, nie mieli bowiem nigdy tylu heretyków, którzy porzucilszy zasady wiary naszej św., inne przyjęli wyznanie. Taki Niemiec Marcin Luter to także mnich katolicki, który zamiast bronić kościoła, od niego odstąpił i go zwalczał, i to, że dziś Niemcy do dwuch trzecich, a więc w ogromnej większości, nie są katolikami, to zasługa tego mnicha katolickiego — Niemca Marcina Lutra.

My Polacy możemy być dumni z tego, że odszczepieńców wiary naszej św. nie mieliśmy i więcej u nas było poświęcenia dla kościoła jak w innych narodach, mianowicie więcej jak u Niemców.

Kto zatem twierdzi, że sprawa katolicka ucierpi na tem, że centrum niemieckie wypędzimy z ziem naszych polskich, ten świadomie głosi nieprawdę, ten podłe szerzy kłamstwo.

Kościół katolicki u nas tylko zyskać na tem może, jeśli obrona jego dostanie się w ręce Polaków, *ucierpi na tem tylko sprawa niemiecko-centrowa.*

Nie o dobro kościoła katolickiego walczą więc w tym wypadku księża germanizatorzy, *tylko o dobro swego niemieckiego »faterlandu«.*

Każdy Polak winien sobie jasno zdawać sprawę ze znaczenia obecnej walki, w której idzie li tylko o podkopanie *wpływów niemieckich!* Pojmując tę sprawę jak należy, winniśmy przy każdej sposobności stanowczą naszym księżom centrowcom dawać odprawę!

Prusak Królik.

Oświadczył p. Królik publicznie, że nie jest Polakiem, jeno Górnoślązakiem, oświadczył, że jest wiernym Prusakiem, wyparł się narodowości swojej, aby sobie pozyskać łaski wrogów narodu polskiego, aby zostać posłem i zasiąść w Berlinie pomiędzy naszymi nieprzyjaciółmi, pomiędzy wyzyskiwaczami i gnębicielami ludu roboczego i kuć tam nowe prawa, które ludowi wydrzą ostatni kęs chleba.

Nic też dziwnego, że tak wierny Prusak, tak wielki przyjaciel kapitalistów i rządowców centrowych nie postępuje sobie tak, jak przystoi na Polaka obywatela, a tembardziej na Polaka, który żąda od ludu, aby zaszczycił go najwyższą godnością, jaką dziś lud dać może rodakowi, — mandatem poselskim.

Prawda — p. Królik nie potrzebuje postępować sobie tak, jak to nakazuje obowiązek polski, boć on przecież zaklinał się, że nie jest Polakiem.

Nic też dziwnego, że p. Królik skarży Polaków za obelgę do sądów pruskich i naśladuje policyantów i księży germanizatorów. Polak obywatel nie poleci odrazu do sędziego pruskiego, aby skarżyć rodaka swego o obrazę. Polak zwoła sobie sam sąd, złożony z rodaków i im każe rozsądzić, czy stała mu się krzywda lub nie. Naturalnie Prusak Królik tak postępować nie może, i skarży do sądu, słusznie mogąc się spodziewać, że sąd ostro ukarze tego śmiałka, co rzeknie cierpkie słowo kandydatowi rządowemu, jakim jest Królik, a ukarze tem ostrzej tego, co znany jest z ostrej walki z panami i Niemcam, co znany jest jako energiczny obrońca praw ludu polskiego. Niedoszły poseł Królik, aby się polecić widocznie rządowcom i Niemcom, zaskarżył »Górnoślązaka« o obrazę. Patrzy p. Królik na to, że każdy, którego zwalcza »Górnoślązak« jako wroga ludu, osięga łaski rządu i panów. Księża germanizatorzy, których piętnuje »Górnoślązak«, otrzymują tłuste probostwa, bo uważa ich władza słusznie jako podporę »faterlandu«, a dziś wszystkie takie podpory dostają pełne korytka w Prusiech.

Spekulował tak samo Królik. Zaskarżył »Górnoślązaka«, i nie zawiodły go nadzieje. Sąd skazał w ubiegłą sobotę redaktora naszego p. Henryka Ciemięgę na 500 mk. kary względnie 100 dni więzienia i na tyleż kosztów, tak że p. Królik 1000 mk. pieniędzy polskich, krwawo zapracowanych rzucił w paszczę fiskusowi pruskiemu. Mając wyrok w ręku, niedoszły poseł może iść teraz do rządowców, hakatystów i panów i mówić do nich: »Patrzcie! Zarzucacie mi, że jestem Polakiem, że podburzam robotników przeciwko Wam, aby się domagali lepszych zarobków. To jest kłamstwo i oszczerstwo. Ja jestem Prusakiem i waszym przyjacielem. »Górnoślązak« to najzacieklejszy agitator polski, »Górnoślązak« wciąż podburza ludzi, aby się domagali lepszego zarobku, abyście się z nimi obchodzili jak z panami jakimi. Tego »Górnoślązaka« ja zwalczam i skarżę. Tu macie wyrok. Pięćset marek zapłaci kary, że mnie obraził, a kosztów też będzie miał tyle. To najlepszy dowód, żem ja wasz. Oddajcie mi głosy, wybierzcie mnie na posła, bo ten Stęślicki, który przeciwko mnie kandyduje, to jest także agitator polski, wróg rządu, panów i Niemców i żyje w dobrych stosunkach z »Górnoślązakiem.«

Tak p. Królik może teraz mówić i chwalić się.

Lecz Ty ludu polski, którego się wyparł p. Królik, co to powiesz na to, jeśli ten, co chce, abyś go wybrał posłem, marnuje tysiąc marek pieniędzy polskich dla tego, aby zaznaczyć swoją lojalność, zamiast ugodzić się drogą sądu polubowego?

P. Królik czuje się widocznie już tak wielką osobą, że czując za plecami opiekę niemiecką, nie przebacza ostrego słówka, uważając je za obrazę majestatu.

Bracia! Dołóżcie wszelkich sił, aby ani jeden głos nie padł na Królika, lecz wszyscy agitujcie, aby w okręgu bytomsko-tarnogórskim na posła wybrany został p. dr. Stęślicki z Siemianowic.

Jęki socyalistów.

Cieszyli się socyaliści przez lat kilka, że w tegorocznych wyborach na Śląsku Polskim dojrzeje dla nich owoc, cieszyli się strasznie, że ani »Katolik«, ani księża im poradzić nie mogą, i mieli niezłomną nadzieję, że w tym roku przeprowadzą kilku posłów socyalistycznych na Śląsku. Lecz przekonali się, że się bardzo przerachowali, bo nie mogli przewidzieć, że na Śląsku zrodzi się stronnictwo narodowe i »Górnoślązak«, który przejechał się tak po ich karkach, że w jednym roku siły ich straszne zmalały na Śląsku. W największem swem piśmie, w »Vorwärtsie«, wychodzącym w Berlinie, sami wypowiadają to szczerze, że wskutek roboty »Górnoślązaka« nie mają żadnych widoków, aby przeprowadzić swoich posłów.

Socyaliści niemieccy przyznają otwarcie, że »Górnoślązak« podkopał im byt na Śląsku. Całą złość swoją socyaliści wywierają na p. Korfantego i mocno wyzywają go za to, że popsuł im szyki. Powiadają nawet, aby go utuć, że kiedyś traktował z nimi w sprawie zawarcia z nimi sojuszu. Jest to naturalnie kłamstwo, obliczone na to, aby zniknczemniały »Katolik« ukuł broń z tego oszczerstwa przeciwko Polakom i panu Korfantemu.

Prawdy jest w tym tyle, że przed przeszło trzema latmi p. Korfanty, spotkawszy się z dr. Winterem, rozmawiał z nim o stosunkach górnośląskich. I wtedy mówił Winter sam o tem do p. Korfantego, że gdyby tak powstało u nas jakie polskie stronnictwo ludowe, to przy wyborach powinno iść razem z socyalistami, aby złamać wpływy pa-

nów niemieckich. O »Górnoślązaku« wtedy jeszcze nikt nie myślał, ani o żadnej innej gazecie. Tak sprawa się ma.

Dla »Górnoślązaka« i p. Korfantego otwarte wyznanie socyalistów jest największem uznaniem ich pracy dotychczasowej, i wszyscy katolicy i Polacy powinni im być wdzięczni za to, że przepędzili czerwonych braciszków ze Sląska. Każdy uczciwy katolik i Polak, który przeczyta artykuł »Vorwärtsa«, przyznać musi, że »Górnoślązak« dzielnie spełnia swoje zadanie i wiele zrobił dobrego, choć dopiero od roku wychodzi. Naturalnie zdrajca »Katolik« w sposób ulicznika oczernia p. Korfantego i napada na niego i zamiast uznać pracę jego, nie pozostawia suchej nitki na nim.

Sam wyhodował u nas socyalizm swoją nędzotą polityczną, a teraz gdy znalazł się człowiek, który trzebi skutecznie chwast socyalistyczny, zamiast podziękowaniem, darzy go wyzwiskami.

P. Korfanty, idąc za przykładem marnych duszek redaktorskich z »Katolika«, powinienby ich skarżyć o obelgę. Ale wieleby miał do czynienia, gdyby się wdawał z pierwszym lepszym szubrawcem, który z ukrycia bezpiecznego obrzuca go błotem. P. Korfanty za wysoko stoi, aby się miał wdawać w procesy z »Katolikiem«.

Tak samo ma się rzecz z księżmi, którzy prześladują »Górnoślązaka«. Sami przez lata nie zdołali przeszkodzić szerzeniu się socyalizmu. Przyszedł »Górnoślązak« i poskromnił »czerwonych«. Zamiast mu dziękować, to księża germanizatorzy nadużywają w bezczelny sposób swej władzy i kościoła, aby zohydzać pismo nasze i redaktorów jego. Germanizatorzy w sutanach wolą, aby tu zwyciężyli socyaliści niż polscy katolicy.

Ani »Katolik«, ani księża germanizatorzy nie złamią sił naszych. Naszem będzie zwycięstwo, bo walczymy za prawdę, wolność i sprawiedliwość.

„Orędownik“ a Wszechpolacy.

»Orędownik« w ostatnich czasach ostro w sposób jemu tylko właściwy występuje przeciw »Gońcowi Wielkopolskiemu«, nazywając go »organem wszechpolskiego chałaciarstwa warszawskiego«. O ile spór ten jest prywatnej natury, nic on nas nie obchodzi, o ile jednak wyzwiska »Orędownikowe« odnoszą się także do narodowej demokracyi, mamy obowiązek piętnować je, skoro »Górnoślązak« jest organem, wyznającym zasady t. zw. wszechpolskie.

Niedawno temu »Orędownik« popierał w okręgu bukowsko-kościańskim kandydaturę p. dr. Niegolewskiego, obecnie »ludowy« organ zawrócił z tej drogi i forsuje całą siłą p. dr. Skarzyńskiego, agraryusza i konserwatystę dla tego, że p. dr. Niegolewski — to Wszechpolak. »Orędownik« z jednej strony wie, że pp. poseł Chrzanowski i dr. Niegolewski zaliczają się do Wszechpolaków, z drugiej strony wie jednak od osób wiarogodnych, że to nieprawda, że przeciwnie panowie ci są prawie ludowcami. W tej wewnętrznej rozterce »Oręd.« zdaje się jednak nie wierzyć tym wiarogodnym osobom, skoro udał się w obronie przeciw p. dr. Niegolewskiemu aż do konserwatystów. To są fakta w oczy bijące! W teoryi jednak rozterka »Orędownikowa« trwa dalej, bo z jednej strony uznaje istnienie Wszechpolaków w Poznaniu, z drugiej zaś bredzi, że zapytywano go z kół ludowych, co to są *Wszechpolacy, których w Poznaniu nikt nie zna.*

»Orędownik« już często miał sposobność występowania przeciw »Wszechpolakami« Rydlewskiemu, obecnie jednak już nie zna żadnego »Wszechpolaka« w zaborze pruskim. W takie oto sprzeczności popada ten, który nowego ruchu pojąć nie chce czy nie zdoła.

Jeżeli »Wszechpolaków« u nas niema, to niema celu ich zwalczać, jeśli zaś są, to należy się starać, zrozumieć ich dążności i zasady. Fałsz nigdy się długo nie ostoi. Już dziś dużo »ludowców« w brednie »Orędownika« nie uwierzy, jakoby »Wszechpolacy« zależni byli od żydów warszawskich, tak jak nie uwierzono dawniej w jego oszczerstwa, że »Wszechpolacy« mają stosunki z policyą rosyjską.

Każdy wykształcony dziennikarz powinien starać się, objąć swym umysłem wszelkie nowe ruchy, czy to społeczne, czy też polityczne, bo tylko wyższością swych zasad, a nie fałszami zwyciężyć może nad przeciwnikiem. Niechaj to sobie »Oręd.« weźmie pod rozwagę, niechaj uzupełnia braki w swych wiadomościach politycznych, a nie będzie potrzebował się nadal ośmieszać tak grzeszącą nieznajomością rzeczy — »wszechpolskiej«.

Polska.

Zabór pruski.

Zmiana nazwiska.

Pod pręgierz opinii publicznej podają dzienniki poznańskie postępek przedsiębiorcy budowlanego, Józefa Święcickiego z Bydgoszczy, który zmienił wraz z żoną i przybranym synem nazwisko na »Swensitzky.«

Zabór austryacki.

Odsłonięcie pomnika Grottgera.

W Krakowie odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Artura Grottgera na plantach. O godzinie 11-tej dążyli do gmachu Tow. przyjaciół sztuk pięknych liczni uczestnicy. Przed gmachem stanęła młodzież szkół średnich z orkiestrą, a straż pożarna miejska tworzyła szpaler. W wielkiej sali Towarzystwa zebrała się Rada miejska z prezydentem Friedleinem i wiceprezydentem Leo, delegat Fedorowicz, rektor Gromnicki, tutejsi artyści, literaci, komitet budowy pomnika z Piotrem Stachiewiczem na czele. Przybył brat Grottgera, Jarosław z żoną i córką i siostra Grottgera p. Marya z Grottgerów Sawiczewska.

Na estradę wszedł hr. Stan. Tarnowski i wypowiedział mowę inauguracyjną, w której zaznaczył, że Grottger łączył serce Polaka z natchnieniem artysty i to mu zapewniło znaczenie nietylko w historyi sztuki, ale w duszy polskiej.

Następnie ruszył pochód przez plantacye przed pomnik, i nastąpiło uroczyste odsłonięcie.

Pomnik jest z bronzu i granitu. U góry popiersie Artura Grottgera z bronzu, poniżej napis »Artur Grottger«, pod napisem także z bronzu tablica, przedstawiająca Grottgera, czerpiącego natchnienie z nieszczęść ojczyzny, a nieszczęścia te wyobrażone są na tablicy przez obraz płonącego miasta i dwa trupy, leżące na ziemi. Pomnik jest dłuta Wacława Szymanowskiego.

Złożono u stóp pomnika cały szereg wieńców, dzieci i panie obsypały go kwiatami. Chór odśpiewał kantatę i pieśni narodowe, orkiestra odegrała melodye narodowe. Nadeszły depesze z życzeniami od artystów ze Lwowa i Warszawy.

Wiadomości ze świata.

Dajczkatolik nazwał Polaków poganami.

Z pielgrzymki rzymskiej tak pisze korespondent »Kuryera Warszawskiego«:

»W Lorecie ktoś z Niemców pozwolił sobie na wysoką nieprzyzwoitość. Przed »Domkiem świątyni«, kiedy pielgrzymi nasi zebrali się tłumnie, zanosząc korne modły do Królowej Niebios, nadeszła pielgrzymka niemiecka, tłocząc się i popychając. Gdy jeden z kapłanów zwrócił uwagę na nieprzystojność zachowania się takiego w świątyni, brutalny jakiś krzyżak odezwał się:

»Nic to nie szkodzi, Polacy to poganie!«

Słowa te, głośno wypowiedziane, słyszało wiele osób, między innemi pp. hr. Platerówna i hr. Szembekówna.

Fakt ten zakomunikowaliśmy, po przyjeździe do Rzymu, biskupowi Likowskiemu i sferom watykańskim«.

Portugalski skandal.

Donoszą z Lizbony, że w portugalskiem ministerstwie skarbu odkryto defraudacye i oszustwa, polegające głównie na tem, iż wysocy urzędnicy pozostawali w zbrodniczej spółce z różnymi dostawcami i dzielili się zyskami za takie dostawy, które istniały tylko na papierze. Zarządzono śledztwo we wszystkich ministerstwach, gdyż podobno działy się także wielkie nadużycia i w biurach innych ministerstw.

Demonstracye antywęgierskie w Chorwacyi.

W Buccari ponowiły się wczoraj demonstracye. Około 600 osób, uzbrojonych w kije, lżyło Węgrów i udało się przed budynek gminny. Tu powywalano drzwi i okna, wskutek czego naczelnik gminy widział się zmuszonym wypuścić 25 więźniów. Gdy zarekwirowano wojsko, demonstranci rozproszyli się. Pomiędzy Buccari a Rjeką może przyjść do starcia. Miały się tam bowiem zebrać wielkie tłumy, które chcą przeszkodzić przewiezieniu więźniów do Rjeki.

Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi, że na prowincyi obawiają się rozruchów. Wysłano oddziały wojska do Buccara i do innych miejscowości. W dwuch ostatnich dniach aresztowano 17 osób. Robotnicy pracują około poprawienia popsutych sygnałów kolejowych. Na niektórych liniach demonstranci pozrywali też druty telegraficzne i telefoniczne.

Rewolucya na Bałkanie.

Z pewnego źródła donoszą, iż sułtan w tym tygodniu dwa razy przywoływał do siebie byłego wielkiego wezyra Said baszę, aby wybadać jego opinię o położenu. Said basza bez ogródek radził sułtanowi wypowiedzieć wojnę Bułgaryi, uważając to za jedyny sposób załatwienia kwestyi macedońskiej.

»Köln. Ztg.« donosi z Aten, że władze greckie uwięziły w Tessalii 40 Bułgarów, przy których miano znaleść kompromitujące papiery. W Atenach również uwięziono wielką liczbę Bułgarów.

Wiadomości potoczne.

Slązk.

Katowice. Baczność! W czwartek 21 bm. po południu w święto Wniebowstąpienia odbędzie śie ogólna wycieczka górnośląskich »Sokołów« na Jęzor (w Galicyi) koło Mysłowic. Uprasza się szan. druhów, aby się stawili jak najliczniej, a głównie druhowie ćwiczący, aby się mogli wszyscy wspólnie przygotowywać na przyszły zlot okręgowy.

Uprasza się także o przybycie szanownych gości, panów i pań. Podróż koleją do Mysłowic odbywać można za biletami niedzielnymi (Sonntagskarten).

Prezes okręgu śląskiego.

Bogucice. Nasz ksiądz proboszcz znów na kazaniu przemówił sobie o polityce! Mój Boże! Takie to już dzisiaj czasy, że zamiast słowa Bożego odbieramy wskazówki polityczne. Ksiądz proboszcz mówił najpierw o Bożej Męce, którą to niedawno temu uszkodzono, a zrobiło to podług jego zdania ręce demokrackie. Przed tymi demokratami należy się strzedz, mianowicie teraz, gdzie wybory nadchodzą. Wybory — tak mówił ks. proboszcz — są teraz zupełnie tajne, tak że nikt się dowiedzieć nie może, jak kto głosował; kartki z nazwiskami kandydata wkłada się na osobnem miejscu do koperty, i dopiero kopertę oddaje się przewodniczącemu wyborów, dla tego każdy może wybierać takiego posła, jaki mu się podoba, bez

---

Mężna niewiasta.

6) (Ciąg dalszy).

Tam zawiązał wielkie stowarzyszenie robotników polskich, które ściśle było związane z bytomskim związkiem wzajemnej pomocy chrześciańskich robotników. Nie troszczyła się też Bronisława o drugiego syna, który po skończonych w Raciborzu studyach już kończył w Brzegu szkołę agronomiczną; bo wiedziała z jego polskich listów, że czy to jako przyszły właściciel czy dzierżawca lub inspektor będzie zawołanym gospodarzem polskim. Jej starsza córka Anna także już dawno była wyszła zamąż do Bytomia za kupca Polaka, który i w Bytomiu i na całym Śląsku uchodził za jedną z pierwszorzędnych sił w pracy narodowej i ekonomicznej Sląska. Młodsza zaś Kaźmiera poślubiła niedawno temu zasobnego Grzegorza Wilka, który w Rybniku posiadał dość wielką księgarnię polską. Najmłodszy syn wreszcie po ukończeniu szkół ludowych przeniósł się do Bytomia do siostry kupcowej, gdyż tam się miał wyuczyć początków kupiectwa, nimby był zdatny do uczęszczania do szkoły handlowej.

Dom Skowrońskich opustoszał. Wyrosłe dzieci wyfrunęły na szerokie pole życia i pracy społecznej, dobrze do niej zaprawione i uzbrojone przez mężną matkę Bronisławę. Sama już się była dobrze podstarzała i chętnie przybywała od czasu do czasu u swej najulubieńszej córki Anny w Bytomiu, gdzie także kilka razy odwiedziła pierwszy związek kobiet chrześciańskich rozgałęziony na cały polski Śląsk. Zamierzała też Bronisława złożyć przełożeństwo związku rybnickiego. Nim to jednak wykonała, postanowiła jeszcze wnieść kilka ważnych wniosków, mianowicie połączyć związek rybnicki z bytomskim.

W dniu tedy oznaczonym i po poprzedniej naradzie z innemi przewodniczkami związku wystąpiła Bronisława najpierw z ostrzeżeniem raczej aniżeli z wnioskiem, by matki nie były zanadto pochopne do pchania swych synów na karyery tak zwane naukowe; bo tym sposobem powiększają tylko zastępy niezadowolonego proletaryatu prawie zawsze wrogiego sprawie polskiej. Zalecała przedewszystkiem, aby matki polskie nie posyłały synów do seminaryów nauczycielskich, twierdząc, że każdy nauczyciel w obecnym stanie rzeczy nie mogąc żadną miarą sprzyjać ruchowi polskiemu musi owszem z urzędu i powołania przyczyniać się główie do wynaradawiania dzieci polskich. Radziła, aby matki nakłaniały swych synów do zawodów praktycznych czy to rzemieślniczych czy kupieckich czy inżynierskich i fabrycznych, hutniczych i górniczych. Przedstawiała im, aby tylko takich chłopców do wyższych nauk posyłały, którzy wybitne do tego okazują zdolności i skłonności.

Następnie postawiła główny wniosek, aby ich związek rybnicki został połączony ze związkiem bytomskim kobiet chrześciańskich. Dowodziła wymownie, że przez to połączenie istnienie związku będzie na wszystkie czasy zapewnione i zarazem jednością i liczbą silniejsze. Wniosek został jednogłośnie przyjęty, a Bronisława dokonawszy tego chwalebnego dzieła, złożyła urząd przewodniczącej; lecz równocześnie przyrzekła, że w rzeczy połączenia obydwóch związków będzie pośredniczyła.

I tego samego jeszcze dnia wybrał związek matek chrześciańskich nową przełożoną. Ponieważ Bronisława pełna taktu nie brała w obiorze udziału, więc z największem zdziwieniem dowiedziała się, że obrano jej córkę młodziutką Panią Kaźmierę Wilkową. Widocznie związek lepszego wyboru wykonać nie mógł, gdyż Kaźmiera acz młoda, była jednak i jako córka i jako uczennica matki wierną odbitką Bronisławy i znała na wylot potrzeby i zadania związku. Przy tem mając doświadczoną matką u boku, nie potrzebowała się lękać, że kiedyś zejdzie na niebezpieczne tory w zakresie związku.

Owszem, zdawało się, że w związek wstąpiło nowe życie. Także wstąpiło; bo urocza Kaźmiera Wilkowa tchnęła całą swoją młodą duszę w związek, a tchnienie związku bytomskiego przygarniającego do siebie związek rybnicki za współudziałem Bronisławy przeniknęło zupełnie organizm rybnicki.

Po tym ostatnim czynie zaczęła Bronisława więcej w samotności żyć. Była się zresztą już mocno podstarzała. Wprawdzie przy ważniejszych okolicznościach zjeżdżały się wszystkie dzieci, aby się radościami i smutkami podzielić, ale gdy wyjechały, samotność znowu ogarniała dom Skowrońskich.

Wszelako w tej samotności było im dobrze. Potrzebowali jej. I dziwna rzecz. Na starość zdawała się pomiędzy Bronisławą i Feliksem wzrastać miłość. Ich miłość stawała się więcej duchowną. Przepędziwszy większą część życia na uczciwej wytrwałej walce o byt i o skarby duchowe pozostawione im przez praojców, rozmyślali teraz częściej o swem własnem zbawieniu i o tem drugiem życiu rozpoczynającem się poza bramą śmierci w pogodzie nigdy nie zmąconej, w spokoju niepokalanym.

(Dokończenie nastąpi.)

obawy przed zemstą ze strony pracodawców.

Po tej nauce o wyborach rozwodził się ksiądz proboszcz nad tem, że jedynem dobrem i katolickiem stronnictwem to centrum, które się wystarało o rentę dla robotników na starość i niemoc. Nawet Ojciec św. uznał centrum za dobrą partyę, odzywając się do pielgrzymki niemieckiej w Rzymie: »Jaką wy to tam dobrą partyę macie, partyę centrową — katolicką.

»Górnoślązak« podług zdania mówcy to gazeta niekatolicka. Ci co takie pisma wydają, mienią się być katolikami, lecz w rzeczywistości oni tylko pod płaszczykiem katolicyzmu się kryją, aby lud bałamucić.

Pomiędzy socyalistami a demokratami czyli ludowcami nie ma wielkiej różnicy.

Jesteśmy wdzięczni bardzo naszemu kochanemu księdzu proboszczowi, że nas tak pięknie pouczył o tajności wyborów, bo już teraz nawet nieoświecony nie będzie się obawiał oddać głos na swego.

Reszty rad jego jednak nie usłuchamy. My wiemy bardzo dobrze, że centrowcy — to Niemcy, którzy by nas chętnie w łyżce wody utopili. Dla tego też wybierać będziemy wszyscy Polaka, którego nam poleciło »Polskie Tow. Wyborcze«, który także jest katolikiem, może lepszym od Letochy. Niech żyje nasz przyszły poseł p. Korfanty!

Roździeń. Podczas ostatniej burzy uderzył piorun w 12-letnie dziewczę, Martę Bączek, i poparzył ją znacznie na ramionach i biodrach. Pewien robotnik, który to widział, zaniósł dziewczę do domu i przywołał je do życia; rany od poparzenia nie zagrażają życiu.

Król. Huta. O małoco nie poniósł śmierci jakiś 6-letni może chłopiec, który uciekając przed psem, pędem wybiegł z sieni hotelu »Deutsches Haus« i wpadł prosto na przejeżdżającą właśnie kolejkę elektryczną, przyczem odniósł ciężką ranę na głowie. Gdyby był o jaką chwilę rychlej wybiegł, byłby wpadł pod koła kolejki, która byłaby go zmiażdżyła na miejscu.

Bytom. W niedzielę odbyła się na sali hotelu »Sanssouci« wieczornica tutejszego »Sokoła«. Wydział towarzystwa uczynił wszystko, aby gościom sprawić miłą rozrywkę, co mu się też zupełnie udało.

Odegrano najpierw doskonałą komedyę Michała Bałuckiego: Dom otwarty, która ogolnie bardzo dobrze wypadła dzięki starannej grze amatorów. A zadanie ich wcale nie było łatwem, gdyż sztuka, którą grano, przedstawia nie mało trudności, gdyż wymaga bardzo ożywionej gry i natężonej uwagi ze strony występujących osób.

Amatorzy dobrze się wywiązali ze swego zadania, tak że pominąwszy pewną powolność w pierwszym akcie i trochę słaby głos kilku amatorów, całość złożyła się na bardzo ładny, wesoły obrazek. Okrasą całego przedstawienia była niezaprzeczenie świetnie przez p. R. oddana rola starego wuja Telesfora, byłego pułkownika, który swojem pewnem występowaniem i doskonałem cieniowaniem kazał zapominać, że jest się na przedstawieniu amatorskiem. Dobrą grą wyróżniali się jeszcze kierownik balu Fikalski (pan J.) i Wicherkowski (pan W.), który doskonałym był w swej roli zazdrosnego męża. Nie mniej też gra występujących pań dobre zrobiła wrażenie.

Po przedstawieniu amatorskiem nastąpił właściwie główny punkt programu wieczornicy: ćwiczenia drużyny sokolej. Wiadomo ogólnie, z jakiemi trudnościami mają do walczenia Towarzystwa sokole, to też niekłamaną uciechę sprawił wszystkim widok tak licznego zastępu dobrze wyćwiczonej i karnej drużyny sokolej, która przy towarzyszeniu muzyki dobrze i składnie wykonała cały szereg ćwiczeń wolnych i maczugami a na zakończenie trzy wspaniałe piramidy. Publiczność zapełniająca salę po brzegi hucznie też oklaskiwała popisy dzielnej młodzieży, która pomimo swej ciężkiej nieraz pracy znajduje zawsze jeszcze tyle czasu, aby krzepić ciało i ducha w szeregach sokolskich.

Udział gości był bardzo liczny, i to z wszelkich warstw i stanów, co świadczy o tem, jakie sympatye i uznanie zdobył sobie już »Sokół« w społeczeństwie naszem, i że »Sokół« właśnie jest i powinien być tem towarzystwem, w którem łączyć się powinni wszyscy bez różnicy stanu. Szczególne zadowolenie wywołało też, że między innymi przybył także p. dr. Stęślicki, kandydat w Bymtomskotarnogórskiem, który też około północy rozpoczął tańce, wyprowadzając poloneza, a potem do końca brał żywy udział w ochoczej zabawie, która trwała do godzinie 4 rano, dając przykład tego, jak ci, których lud darzy swem zaufaniem i powierza im obrony swych praw, z ludem tym łączyć i stykać się powinni nie tylko na polu walki o byt, ale także przy jego wesołych choć skromnych zabawach i rozrywkach.

Wszyscy, którzy brali udział we wczorajszej wieczornicy, z pewnością jak najlepsze odnieśli wrażenie i słusznie wdzięczni są bytomskiej drużynie sokolej za przyjemnie i mile spędzony wieczor.

Więc: czołem przed Sokołem!

Obecny.

Bujaków. Zarząd lasów hr. Schaffgotscha wyłoży truciznę na polach bujakowskich, chudowskich i w Wielkim i Małym Paniowie dla wytępienia drapieżnych zwierząt i ptaków. Wyłożone zostaną kawały zatrutego mięsa, ryb i jaja. Ostrzega się zatem przed jedzeniem padłej zwierzyny i znalezionych jaj.

Zabrze. W sobotę rano odniósł pewien kowal na kopalni Gwidona ciężkie skaleczenia na prawej nodze, tak że trzeba go było umieścić w lazarecie.

— W ciągu tygodnia, od 10 do 16 bm., aresztowano tutaj ogółem 24 osoby. Pokaźna to liczba, która nie bardzo pochlebnie świadczy o poziomie moralnym mieszkańców Zabrza.

— Ciało zmarłego niedawno chłopca Jana Kłoska, o którym — jak już donosiliśmy — rozeszła się pogłoska, że poniósł śmierć skutkiem pobicia przez przybraną matkę, poddano rewizyi lekarskiej, która wykazała bezpodstawność pogłoski, gdyż chłopiec umarł śmiercią naturalną.

Zabrze. Kochani bracia! Ile razy przypomina się publicznie socyalistom, że są wrogami wiary i kościoła, zaklinają się, że przeciwko wierze i kościołowi nie występują. Mają nawet bezczelność twierdzić, że oni są wzorowymi chrześcianami i bluźnią p. Jezusowi i szydzą z uczniów Jego, mówiąc, że to byli pierwsi socyaliści. Nieraz wykazywano tę bezczelność braciszków czerwonych. Teraz podczas walki wyborczej strasznie się kręcą, szczególnie u nas w Zabrzu, myśląc, że tu mają twierdzę swej przewrotności. Zbliżają się także do narodowców i ciągnią ich za języki, przypuszczając, że może zbałamucą niejednego. Daremne to próby. Między narodowcami nie ma ludzi takich, jak Gusnery — Brojowie, którzy zdradzają własnych współbraci, bo narodowcy się nie rekrutują się z szumowin społeczeństwa.

Najlepiej ilustruje socyalistów i ich stosunek do społeczeństwa polsko-katolickiego następujący fakt.

Napadli socyaliści niedawno waszego męża zaufania p. Juraszka i zaczęli go nawracać. Gdy jeden z nich, — znacie go wszyscy, bo ma u nas księgarnię socyalistyczną — zobaczył u niego szpilkę z Ojcem św., rzekł do niego: »To ty nosisz Ojca św.?« Odpowiedział: »Przecież widzisz.« Na to Kandziora zaczął niesmacznie wyzywać na Ojca św., i powiedział między innemi: »Niech go p.... trzaśnie« i powtórzył to dwa razy.

Są to rzeczy straszne, jeśli taki Kandziora ośmiela się lżyć głowę kościoła naszego, świątobliwego starca, dla którego mają cześć wszyscy, nietylko my katolicy, ale nawet innowiercy. Są to straszni ludzie, ci socyaliści. Chrońmy się od nich, jak od ognia piekielnego, bo to nietylko wrogowie naszej narodowości, naszego dobrobytu, ale i wiary i kościoła św.

Bracia! każdy, co tępi ten chwast żydowsko-niemiecki, każdy, co drze i rzuca w piec odezwy i kartki socyalistyczne, każdy, co zwalcza na kroku każdym kandydatów socyalistycznych, wykonuje dobry uczynek wobec Boga, kościoła i narodu.

Przeto bracia! Złączmy wszystkie siły, aby w wyborach tegorocznych Zabrze nie pokryło się hańbą, że tu socyaliści zdobędą znowu tyle tysięcy głosów. Podczas przeszłych wyborów nie mieliśmy swoich kandydatów, i dużo ludzi, którzy nie mogli głosować na centrowca, oddali głos socyaliście. Teraz mamy kandydata swego. Jemu głosy oddajmy. Agitujmy za p. Korfantym. Precz z Morawskim! Precz z Letochą!

Gliwice. Na placu ćwiczeń ułanów koło Łabęt zdarzył się nieszczęśliwy wypadek podoficerowi Regnerowi. Koń jadącego za nim szeregowca spłoszył się i poniósł jeźdźca, którego lanca ugodziła jadącego przodem Regnera w bok, tuż nad sercem, i zadała mu ranę 6 cm głęboką, która jednakże nie zagraża jego życiu.

Gliwice. Na ostatniem posiedzeniu rajców miejskich rajca Rothenstein interpelował magistrat w sprawie teatru germanizatorskiego, do którego wyznaczona była komisya teatralna. Rajca Rawitz, sądząc z nazwiska żyd, dawał wyjaśnienia.

Przed dwoma laty już rząd nalegał na miasta, aby urządzały przedstawienia — naturalnie chodziło mu tylko o germanizacyę. Rząd teatrowi germanizatorskiemu dał sam 12 tysięcy marek zapomogi. Do tego dochodzą jeszcze zapomogi od różnych hut i kopalń, tak że teatr germanizatorski bierze rocznie 36 tysięcy marek. Gliwice nie udzieliły zapomogi »wędrusowi« germanizatorskiemu, ale nie dla tego, żeby się na tendencyę jego nie godziły, lecz jedynie dla tego, że zazwyczaj miasto miało zawsze swój teatr »porządny«. W przeszłym roku atoli udzieliło miasto »wędrusowi« 500 talarów i urządzano za pieniądze publiczne germanizacyjne przedstawienia. Bilety zaś sprzedawali panowie i urzędnicy pomiędzy robotnikami. Co to znaczy, każdy rozumie, co zna stosunki nasze. Po prostu wciskano robotnikom bilety, a brać je musieli, obawiając się szykan. Na przyszły rok postanowiło miasto nie udzielać subwencyi rocznej »wędrusowi«, ale na każde przedstawienie dawać z osobna zapomogę. Tak dzieje się w mieście katolickiem Gliwicach. Ale nic dziwnego, gdy tak samo postępuje hr. Ballestrem, który chwali się swym katolicyzmem, a mimo to daje zapomogi teatrowi germanizatorskiemu, który nawet szydzi w swych przedstawieniach z naszych uczuć katolickich.

Warszowice. W ubiegłą sobotę z południe uderzył piorun w konie gospodarza Pawła Niemca, gdy tenże pracował w polu. Konie na miejscu zostały zabite, zaś ogłuszonego wielkim hukiem gospodarza udało się przywrócić do przytomności.

Z Boguszowickiej parafii. Ponieważ nikt z tutejszych parafian nie podał wiadomości o przybyciu Najprzewielebniejszego ks. Biskupa do naszej parafii, chcę przynajmniej w krótkości opisać naszą radość, żeśmy byli zaszczyceni obecnością tak dostojnej osoby kościoła katolickiego.

Ks. biskup Henryk Marks przybył do nas w celu bierzmowania w sobotę rano dnia 9-go maja. Najprzew. ks. biskup przyjechał do Rybnika o godz. 7½ rano. Jak mocno jest tutejszy ludek przywiązany do wiary św. i czcigodnej osoby ks. biskupa Marksa, świadczy to, jak krzątał się około przyjęcia dostojnego gościa. Bramy powitalne, których było w Ligocie razem 6, nie były wprawdzie tak wspaniałe jak po miastach, ale były tak przyozdobione, jak tutejszy ubogi ludek uczynić to może, a uczyniono to nie z chluby, lecz ze szczerego serca i przywiązania do wiary św. Że ludek tak samo kocha swój drogi język ojczysty, okazuje się się z tego, że wszystkie napisy z pozdrowieniem były w naszym języku, odziedziczonym po ojcach.

Wioska Boguszowice dopisała także z swem przyjęciem. Towarzystwo kat. rob. pod op. św. Józefa ustawiło przed wsią bramę tryumfalną z pięknym pollskim napisem. Gmina Boguszowicka ustawiła bramę przed kościołem i z godłem biskupiem, a kościół przyozdobiono wieńcami i kwiatami. Do tem piękniejszego przyjazdu przyczynili się jeźdcy na koniach z Nownia i Gotartowic, którzy w barwnych strojach uprzedzali przyjazd ks. biskupa.

Z rana ulewny deszcz przeszkodził wspaniałymu orszakowi, natomiast po południu o 5 godz., gdy Najprzew. ks. biskup odjeżdżał do Zorów, towarzyszył mu orszak przez całą drogę. Pamiętny dzień dla nas będzie 9 maja 1903, gdyż tu rzadko kiedy mamy zaszczyt przyjmować tak dostojnego gościa; ostatni raz przed 40 laty. Niejeden ze starszych łzy ronił, widząc odjeżdżającego pasterza, nie mając nadziei oglądania go jeszcze raz w życiu.

Dziękujemy Najprzewielebniejszemu ks. biskupowi za piękne nauki, które nam powiedział i za utwierdzenie nas w świętej wierze naszej. Słowa Twoje, Najdostojniejszy Pasterzu, zachowamy długo w sercach naszych, a wbijają się nam tem bardziej w pamięć, żeśmy je słyszeli z Twoich czcigodnych ust w języku naszym ojczystym, który my tutaj tak bardzo kochamy.

Parafianin.

Nagodowice pod Kluczborkiem. Tutejszemu gospodarzowi Urbanowi skradziono w nocy dwa konie, a mieszkającemu obok pewnemu piekarzowi wóz, poczem złodzieje mając wóz i konie, pojechali, jak ślady wskazują, w kierunku Kluczborka. Dotychczas nie zdołano ich jednakże wyśledzić.

Z Galicyi.

Z Oświęcimia nadesłano: »Dnia 24-go maja obchodzą XX. Salezyanie uroczystość Najświętszej Maryi Panny, *Wspomożycielki Wiernych*. Rozkład nabożeństw będzie następujący: Rano o godzinie 5½ Msza św. wspólna z Komunią św. O godzinie 7-mej druga Msza św. O godzinie 8-mej Msza św. śpiewana, a o godzinie 9-tej cicha, po której nastąpi mowa ks. Teodora Kurpisza, prefekta zakładu salezyańskiego. O godzinie 10½ po przybyciu procesyi z kościoła parafialnego Msza św. solenna, podczas której wygłosi kazanie Przew. ks. Gwardyan OO. Reformatów w Kętach. — Po południu nieszpory. XX. Salezyanie zapraszają wszystkich Pomocników i Dobrodziejów.

Ostatnie wiadomości.

Katastrofa przy wyścigach wodnych.

Berlin. Podczas niedzielnych wyścigów na jeziorze Müggel zatonęła łódź żaglowa z 3 panami i jedną panią. Wszyscy utonęli.

Demonstracya katolików paryskich.

Paryż. W niedzielę wieczorem wygłosił w kościele Notre Dame de Plaisance kazanie dawniejszy Jezuita, który atoli wcale nie poruszał na kazalnicy stosunków obecnych we Francyi. Wychodząc z kościoła, katolicy utworzyli orszak i urządzili w dzielnicy kościoła pochód, śpiewając Marsyliankę i podnosząc okrzyki na cześć wolności i duchowieństwa. W Avenue du Maine przyszło do starcia z socyalistami, których jednak odparto. W dalszym pochodzie nastąpiły nowe bójki. Na ulicy de la Gaité wkroczyła policya i aresztowała wiele osób. Przy rozruchach kilkanaście osób odniosło rany. Tłum policya rozpędziła, lecz wzburzenie trwa dalej.

Ugoda między Chili a Boliwią.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Santiago, że z dobrze poinformowanej strony oświadczają, iż między Chili a Boliwią przyszedł do skutku przyjazny układ w sprawie długotrwałego sporu granicznego.

Od Redakcyi.

Panu W. z Botropu. Oszczerców mamy dużo, którzyby nas najchętniej zniszczyli. Wciąż nas nazywają socyaldemokratami, chociaż każdy prawy Polak wie o tem, że jesteśmy szczerymi katolikami i Polakami. Prosimy otwierać nieświadomym oczy na te kłamstwa. Dziękujemy za list i prosimy nadal o nas pamiętać. Pozdrawiamy.

Na cele wyborcze złożyli: Fr. H. z Załęża 1 mk, Z Raciborza T. P. z dop. niech żyje sz. p. dr. Rostek niech żyje »Górnoślązak« 3 mk, H. z Z. 3 mk, J. B. z Bytomia 1 mk, P. W. K. na młot do parlamentu 70 fen, P. Mr. z Bogucic 1 mk, Nowak z Poznańskiego 1 mk, Z Król. Huty Skarbnik 2 mk, P. G. 50 fen, L. D. z Słupniej 1 mk, z Boryni dla Kowola 1,50 mk, J. K. z dopiskiem p. Korfantemu na papierosy 1 mk, W. z Dębu 0,50, W. St. z Dahlhausen 3,80, p. Korfantemu z Dębu 0,50, Rodzina polska z Załęża 3,50, E. L. z Załęża 0,15, Kulturnik 0,50, Zawisza czarny 1,00, dwóch młodzieńców polaków 1,00, Wielkopolski agitator 1,00, Wanielik z Wyrów 0,50, Jagiełło na podróż p. Kowalczykowi do Berlina 1,00, Sierszeń z Brynowa 0,92, Wiarus z Rybnika 0,70, Na podróż p. Kowalczykowi do kozy z Bogucić 0,50, dr. Adamczewski zebranych w Bytomiu od zwolenników p. dr. Stęśliekiego 15,00 mk.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.